

...jeżeli nie odkrywamy, że modlitwa potrzebna jest przede wszystkim nam samym. Jak jedzenie, jak sen, jak powietrze, niekiedy może bardziej niż to wszystko.

Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus rzekł do swoich uczniów; „Wy wszyscy zwątpicie we Mnie tej nocy, bo jest napisane; uderzę Pasterza a rozproszą się owce stada. Lecz gdy powstanę uprzedzę was do Galilei. Odpowiedział Mu Piotr, „choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię”. Jezus mu rzekł: *zaprawdę powiadam ci, Jeszcze tej nocy, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz*”. A to Piotr: «*Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie*».

Podobnie zapewniali wszyscy uczniowie. Wtedy przyszedł Jezus z nimi do ogrodu, zwanego Getsemani i rzekł do uczniów: «Usiądźcie tu, Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił». Wziąwszy z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeusza, począł się smucić i odczuwać trwogę. Wtedy rzekł do nich: «Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną!» I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się tymi słowami: «Ojczy mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty». Potem przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących. Rzekł więc do Piotra: «Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe». Powtórnie odszedł i tak się modlił: «Ojczy mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja!» Potem przyszedł i znów zastał ich śpiących, bo oczy ich były senne. Zostawiwszy ich, odszedł znowu i modlił się po raz trzeci, powtarzając te same słowa. Potem wrócił do uczniów i rzekł do nich: «Śpicie jeszcze i odpoczywacie? A oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy! Oto blisko jest mój zdrajca».

Według relacji św. Mateusza, ostatnie słowa jakie padły podczas ostatniej wieczerzy w pierwszy Wielki Czwartek, to było gorące zapewnienie wszystkich uczniów, z Piotrem na czele, że będą Jezusowi wierni choćby mieli nawet ponieść śmierć. Po tych słowach zabrał ich do Ogrodu Oliwnego. **Nie zdziwili się, że zabrał ich w to miejsce.** Na pewno wiele razy nocowali pod gołym niebem. A szczególnie gdy przybywali na święta Paschy do Jerozolimy. Tak duża grupa kilkunastu, a może nawet kilkudziesięciu osób niekoniecznie musiała znaleźć miejsce. **Jerozolima była wypełniona po brzegi.** Może trudno nawet nam sobie to wyobrazić. Brakowało miejsca, a z drugiej strony każdy kawałek podłogi był bardzo drogi. Pogoda była sprzyjająca 20, a może 30 stopni w dzień nieco chłodniej w nocy 15 -20 stop. Można było przenocować pod gołym niebem. Czynili to na pewno niejednokrotnie. I też nie zdziwili się, że po przybyciu na miejsce nocnego spoczynku Jezus wcale nie zamierzał się do niego układać. Jezus zadeklarował, że będzie się modlił. Nie mogli ich to zdziwić. Bo była to właściwie stała praktyka Pana Jezusa. Poznali Go kiedyś nad Jordanem. Jan wskazał Go jako Mesjasza. Byli świadkami chrztu Jezusa w Jordanie. Niezwykłych zjawisk temu towarzyszących. Uznali, że ten chrzest był początkiem Jego publicznej działalności. **Ale już wtedy, gdy został ochrzczony, zamiast pójść nauczać i uzdrawiać, poszedł na 40**

dni i nocy na pustynię. Aby pościć i modlić się. I takich wyborów dokonywał potem wielokrotnie. Nawet w dni, gdy byli zajęci od świtu do zmroku, bo oblegały ich tłumy ze nawet na posiłek nie mieli czasu, Jezus nie zważał na swoje zmęczenie. Bywało, że nieraz modlił się bardzo długo w nocy. Bywało, że gdy raniem się budzili, Jego już nie było w tymczasowym obozowisku, a znajdowali Go modlącego się z daleka od tego miejsca. Były też takie noce przed ważnymi wydarzeniami, że całe potrafił spędzić na modlitwie. *Taki był styl Pana Jezusa.* Takich wyborów dokonywał tak często w życiu, że i teraz nie zdziwili się, że chciał odejść choćby trochę, na bok na modlitwę. I nie zdziwili się też, że chciał zabrać trzech, którzy wydawało Mu się najbliższych; Piotra, Jakuba i Jana. Były takie momenty, gdy właśnie ich zabierał ze sobą na miejsca ustronne; gdy miał uzdrowić córkę Jaira, właśnie ich zabrał, także na górę Tabor, zabrał właśnie tych trzech. Może były także inne takie momenty, których Ewangeliści nie zapisali. Gdy szedł na modlitwę chciał, żeby ktoś z Nim poszedł, wybierał tych najbliższych tych najbardziej zaufanych tych na których potem chciał liczyć. Choćby Piotr, miał zostać skała, opoką, na którym będzie zbudowany Kościół św. i z kolei On nie powinien się dziwić, że mieli nieco inne plany, że nie dzielali Jego uczuć, Jego pragnień, bo pewnie nieraz, gdy wypadało się modlić, oni wybierali sen. Tak samo i tym razem. Na górze Tabor mało nie przegapili Przemienienia. Obudzili się w ostatniej chwili, żeby zobaczyć Jego przemienione oblicze, oraz Mojżesza i Eliasza, którzy z Nim rozmawiali. W te noc na pewno byli zmęczeni na pewno chcieli być wypoczęci na następne dni, zresztą czuło się jakąś napiętą atmosferę, czuli, że może się wydarzyć coś trudnego, wielkiego, niezwykłego. Trzeba zebrać siły i wypocząć, On jednak myślał inaczej. On czuł inaczej. On sam postanowił w te noc się modlić chociaż wiedział lepiej niż ktokolwiek, że już oka nie zmruży, że stąd go zabiorą, że stąd go będą włóczyć od Annasza do Kajfasza, że będą go dręczyć, aż do białego rana, i że przed śmiercią snu już nie zazna. A jedna uważał, że powinien ten czas spędzić na jak najbliższym osobistym spotkaniu z Ojcem. I uważał też że powinni być z Nim jego uczniowie. Może szczególnie tych trzech na których wydawało się najbardziej liczył. Po co Mu byli potrzebni. Dlaczego ich ze sobą ciągnął. Dlaczego nie machną ręką, skoro tyle razy już na nich się zawiódł. Słyszeliśmy dzisiaj „smutna jest moja dusza aż do śmierci. Zostańcie tu i czuwajcie ze mną.”

..., jeżeli znamy Pana Jezusa tylko jak na świetnych widokówkach wstaje z grobu, to nie znamy Go w całej pełni. Jezus jest prawdziwym Bogiem, ale Jezus jest też prawdziwym człowiekiem. Jezus jak każdy prawdziwy człowiek w najtrudniejszych chwilach nie chce być sam. I w pewnym sensie można powiedzieć, że Bóg Mu nie wystarczy. Tak jak każdy z nas, gdy jest coś bardzo trudnego, gdy jest wielki problem, gdy jest wielkie cierpienie, przede wszystkim, nie chce być sam. Na te choroby, problem czy cierpienie nic nie poradzi, ale chce, żeby był blisko niego. Żeby ktoś znajdował się na wyciągnięcie ręki. Może żeby go przytulił, przygarnął, może żeby popatrzył mu w oczy, nie musi nic mówić, niech choćby za rękę trzyma, aby nie być samemu w takiej chwili.

Ale był jeszcze drugi motyw; Jezus przenikał ich serca i dusze ich całych, i mówił: czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie. Nie dał się zwieść ich słowami, gorącymi zapewnieniami; **choćbyśmy mieli umrzeć nigdy się Ciebie nie zaprzemy, nigdy w Ciebie nie zwątpimy.** Słowa i deklaracje jakże łatwo przemijają. Jeżeli ktoś ma wytrwać przy dobru, jeżeli ktoś ma wypełnić wolę Bożą do końca, potrzebuje modlitwy. Potrzebuje umocnienia się na niej. MODLITWA okazuje się JEST WAŻNIEJSZA NIŻ ODPOCZYNEK CIAŁA, MODLITWA JEST WAŻNIEJSZA NIŻ SEN. Wyspali się

wypoczęli, a czy potrafili stawić czoła tym wydarzeniom, które miały miejsce jeszcze tej samej nocy? I następnego ranka. I przez cały Wielki Piątek, i dalej, zawiedli. Jeden po drugim opuścili Jezusa, a ten który się najgoręcej upierał przy wierności, zaparł się Go trzykrotnie ze Go zna.

Czuwajcie i módlcie się abyście nie ulegli pokusie. Może gdyby czuwali, gdyby modlili się, gdyby patrzyli przez godzinę na postać Jezusa, z którego oblicza toczył się pot i krew, może inaczej zachowaliby się w godzinę próby. Prosił ich, aby poszli z Nim na modlitwę i był zawiedziony mówił; oto jednej godziny, nie mogliście czuwać ze mną? ... gdybyśmy mieli jakiś duchowy pożytek z tego rozważania Męki Pańskiej dla siebie wyciągnąć to jednym z nich byłby strapionych pocieszać i modlić się za żywych i umarłych. Nie zostawiać ich na walkę z własnymi problemami. To jest czasem dużo a może bardzo wiele. Aby ta osoba ostatecznie tę walkę wygrała. Z pewnością nie będziemy modlić się szczerze za innych, jeżeli nie odkryjemy, że modlitwa potrzebna jest przede wszystkim nam samym.

Jak jedzenie, jak sen, jak powietrze, niekiedy może bardziej niż to wszystko.